Nr. 297. Niedziela 28 grudnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

Śmierć ministra Zaleskiego

We środę o godz. 4·15 po południu zmarł w Meranie minister skarbu na urlopie hr. Wacław Zaleski.

Zmarł wśród burzy szalejącej w Kole polskiem, burzy częściowo przez niego samego wywołanej w celu przesunięcia punktu ciężkości polityki w Kole i w kraju na rzecz kierunku przez Dawida Abrahamowicza, jego wuja i protektora, reprezentowanego. Trudno wobec polityka, który — nietyle swą czynnością urzędową, ile czynnościami leżącymi poza sferą jego obowiązków i praw urzędowych — wywarł taki wpływ na rozgrywające się obecnie wypadki, zastosować się do zasady: de mortuis nihil nisi bene; kto bowiem, jak Wacław Zaleski, okazał się tak mało skrupulatnym w wyborze środków do osiągnięcia szkodliwego w swych skutkach celu dla ogółu, ten podlega sądowi krytyki, przyczem z zrozumiałych względów nie wchodzi w rachubę człowiek, a tylko polityk.

Wacław Zaleski był przedewszystkiem, nawet stosunkami austryackimi mierząc, wyjątkowo szczęśliwym w robieniu karyery. Nie pochodząc ze szlachty „historycznej“, która w Austryi już z urodzeniem się przynosi na świat prawo i zdolności do piastowania najwyższych w państwie godności, zrobił mimo to bajeczną karyerę i to dzięki tylko okoliczności, że był synem swego ojca. Stary Filip Zaleski był synem namiestnika Galicyi; sam był namiestnikiem, ministrem i prezesem Koła polskiego; całkiem więc „naturalną było rzeczą, że syn jego uważał się za urodzonego namiestnika, za uprawnionego do objęcia kiedyś tak cenionego stanowiska, które wielmoże galicyjscy uważają nie bez racyi za wyższe i potężniejsze, niż stanowisko ministra.

Z widokami na objęcie rezydencyi w pałacu pod kawkami Wacław Zaleski rozpoczął swą karyerę. Jako stopnie prowadzące go po szczeblach drabiny demokratycznej wybrał sobie różne ministerstwa, otaczając specyalnymi względami ministerstwo rolnictwa, które jako właściciel dóbr i jako przyszły spadkobierca Abrahamowicza uważał za najlepsze pole dla swej działalności na rzecz obszarników galicyjskich. W wieku 38 lat, w którym mniej szczęśliwi osiągają najwyżej ósmą rangę, był już szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa. Jakie zdolności rozwinął na tem stanowisku, szczególnie ważnem dla Galicyi ze względu na ogromne lasy i domeny państwowe w naszym kraju, o tem historya milczy. Było to widocznie stanowisko przejściowe, stanowisko mające wyrobić mu prawo obywatelstwa wśród wysokiej biurokracyi wiedeńskiej, która akurat w tem ministerstwie uchodzi za najbardziej ekskluzywną i za najmniej znającą rzeczywiste życie.

Gdy w styczniu 1911 r. bar. Bienerth przystępował do rekonstrukcyi swego gabinetu, Zaleski zajął po p. Dulębie stanowisko ministra dla Galicyi. W nominacyi tej znać było rękę D. Abrahamowicza; znać było, że ten mściwy starzec, nie mogąc sam wrócić na pozycyę, z której go gwałtem prawie usunięto, forytował na nie swego siostrzeńca, mimo że ten zupełnie stosunków kraju nie znał. Nie wystarcza bowiem być przez kilka lat urzędnikiem w namiestnictwie lwowskiem, aby stać się znawcą kraju o tak skomplikowanym mechanizmie, ale Zaleski miał przecież „wrodzony instynkt“ do rządzenia Galicyą, instynkt, odziedziczony po ojcu i dziadku. Do wyborów w czerwcu 1911 roku Zaleski miał sposobność jeszcze na jednem polu okazać swą wielostronność; był bowiem przez klika tygodni, w czasie choroby Głąbińskiego, kierownikiem ministerstwa kolejowego.

Wybory w r. 1911 zrobiły z p. Zaleskiego parlamentarzystę. Po swym poprzedniku w ministerstwie dla Galicyi został „wybrany“ posłem z okręgu miejskiego Brzeżany i już jako „mąż zaufania“ Koła polskiego wszedł do nowego gabinetu Gautscha, zamieniwszy niebawem ministerstwo bez teki na ministerstwo rolnictwa. Co on na tem stanowisku robił, o tem dzieje milczą. Pamiętnym jest tylko jego występ w Izbie posłów, jako obrońcy agraryuszów w dyskusyi drożyźnianej, gdy jako właściciel dóbr — co specyalnie akcentował — twierdził, że cła i zamknięcie granic nie przynoszą agraryuszom lichwiarskich zysków na zbożu i bydle.

Wszystkie te stanowiska okazały się jednak

EMIL HAECKER.

30 lat temu.

(Karta z dziejów socyalizmu w Galicyi).

III.

Jeśli idziesz przez ulicę
W wielkim kapeluszu,
A zuchwałe masz oblicze,
Dużo animuszu —
Zaraz krzyki cię dochodzą:
„Cóż do katów trzysta!
Tacy ludzie wolno chodzą?
Pewnie socyalista!“

Wyjdź wieczorem zadumany,
Gdy cię smutek tłoczy,
Siądź, by dumać o kłopotach
Trochę na uboczy —
Zauważą twą samotność,
Wzrośnie zbrodniów lista:
„Sam tam siedzi? czeka drugich!
Pewnie socyalista!“

Tym wierszykiem scharakteryzowała stosunki policyjne w Krakowie w r. 1883 wychodząca w tymże roku „Przyszłość“. Dwutygodnik ten był organem polskiej socyalistycznej i postępowej młodzieży akademickiej. Wydawało go grono młodzieży, które w roku 1882-3 uzyskało większość w krakowskiej Czytelni akademickiej. Przez długie lata Czytelnia była jedynem stowarzyszeniem młodzieży uniwersyteckiej, tak we Lwowie, jak w Krakowie. Wszystkie kierunki polityczne mieściły się obok siebie w Czytelni i corocznie staczały z sobą na walnem zgromadzeniu zaciętą walkę wyborczą o najwyższą godność wśród nich, o godność prezesa Czytelni akademickiej. Ze zmieniającemi się pokoleniami młodzieży uniwersyteckiej zmieniała się też prawie corocznie większość w Czytelni; raz zwyciężał odłam klerykalno-konserwatywny, raz umiarkowanie demokratyczny, to znów radykalno-socyalistyczny. W roku uniwersyteckim 1882-3 uzyskała na Uniwersytecie Jagiellońskim większość młodzież socyalistyczna i postępowa i wybrała prezesem krakowskiej Czytelni akademickiej Jana Gwalberta Pawlikowskiego. Dzisiejszy prezes stronnictwa narodowo-demokratycznego był przed 30 laty duszą ruchu socyalistycznego wśród młodzieży krakowskiej. Do wybitniejszych z tej grupy młodzieży akademickiej, pozostającej w stosunkach z ożywiającym się wtedy ogromnie ruchem socyalistycznym wśród robotników krakowskich, należeli oprócz Jana Pawlikowskiego: student medycyny Aleksander Zawadzki, wówczas agitator socyalistyczny wśród robotników, późniejszy działacz narodowodemokratyczny; Teodor Jendl, Józef Łuszczkiewicz, Adolf Gross, dzisiejszy poseł do parlamentu, Berman, dziś znakomity adwokat w Krakowie, nie biorący żadnego udziału w życiu politycznem.

To grono młodzieży założyło i wydawało jako swój organ „Przyszłość“. Jako wydawca i redaktor odpowiedzialny podpisywał ją dr Jan Jodłowski, do redakcyi należeli: J. G. Pawlikowski i J. Łuszczkiewicz. Pismo to przetrwało dłużej niż założony równocześnie w Krakowie „Robotnik“ i wychodziło przez cały rok 1883; ogółem ukazały się 22 numery „Przyszłości“. Oficyalnie przyznawała się „Przyszłość“ do „pozytywizmu“, stała jednak na stanowisku niepodległościowem i zwalczała ugodowe „Wskazania polityczne“ Świętochowskiego, które się właśnie pojawiły. Pod względem społecznym i politycznym wyznawała „Przyszłość“ zasady socyalizmu. Bezpośrednio po śmierci Karola Marxa zamieściła o nim obszerną pracę Bermana, ciągnącą się przez 8 numerów. Berman, obdarzony umysłem ogromnie jasnym i krytycznym, oraz gruntownem wykształceniem filozoficznem i ekonomicznem, w tej pracy świetnie streścił pierwszy tom „Kapitału“; była to pierwsza polska praca oryginalna i rzeczywiście naukowa o ekonomicznych naukach Marxa.

W walce pomiędzy dwoma nurtującymi wówczas wśród socyalistów polskich prądami: t. zw. „międzynarodowym“ (Waryński, Dłuski, Mendelson) i „narodowym“ (Limanowski) stanęła „Przyszłość“ po stronie tego ostatniego. To jej jednak nie uchroniło od napaści ze strony „Czasu“ i rzekomo postępowej „Gazety krakowskiej“, które nazywały „Przyszłość“ organem „kosmopolitów“, „nihilistów“ i denuncyowały władzom. Poetka Deotyma napisała wiersz potępiający „Przyszłość“. Ze wszystkich stron sypały się gromy na to pismo i na skupiającą się koło niego młodzież.

Aresztowania tak się mnożyły, że, jak w marcu „Przyszłość“ pisała, „życie młodzieży wobec tego jakoś sposępniało“. Policyi wystarczył do aresztowania lada pozór; co stanowiło „powody“ aresztowań i rewizyj, opowiada „Przyszłość“: pewien cichy i spokojny przyrodnik odbierał list od — profesora wrocławskiego uniwersytetu, drugi, wesoły młodzieniec, ćwiczył się skrycie w sztuce — stenografowania, trzeci planował przekład dzieła Marxa; to wystarczyło, aby być podejrzanym, r

przejściowemi wobec właściwego „powołania“, jakie Zaleski w sobie czuł. Gdy w listopadzie 1911 r. ustąpił minister skarbu dr Meyer, został Zaleski jego następcą, aby — jak pisma „narodowe“ wówczas pisały — kontynuować tradycyę polskich ministrów skarbu Dunajewskiego i Korytowskiego. I kontynuował tę tradycyę w duchu Dunajewskiego w ten sposób, że za wzorem tego mistrza pchał parlament do uchwalenia nowych podatków. Szczera to była dusza, ten p. Wacław Zaleski. W jednej ze swych mów w Izbie posłów wyrwało mu się raz niebaczne zdanie, że „Austrya robi codziennie nowy milion długu“ i aby wrażenie tej u ministra skarbu naiwnej nieostrożności zatrzeć, dowodził, że państwo potrzebuje nowych źródeł dochodu, które czerpać należy przedewszystkiem — także tradycya Dunajewskiego — z wódki.

Zaleski, który sam przyznawał, że jest w skarbowości nowicyuszem, miał jednak szczęście znaleźć dwóch doskonałych — z punktu widzenia interesów fiskalnych — pomocników: Steinwendera w parlamencie i Engla w ministerstwie. Pierwszy wymyślał coraz nowe podatki, a drugi coraz bardziej dusił wydatki tak, że Zaleski mógł pełnemi rękami czerpać z kas państwowych na cele militarne w czasie minionego przesilenia.

To w oczach sfer dworskich najważniejsze zadanie ministra skarbu wypełniał Zaleski ku ogromnemu zadowoleniu decydujących w polityce austryackiej sfer. Aby mieć pieniądze na wojsko, nie zawahał się nawet przed środkiem od r. 1893 w Austryi niepraktykowanym: od zaciągnięcia na lichwiarski procent pożyczek zagranicznych: jednej w Ameryce, drugiej w Berlinie. Cóż go bowiem obchodziło, że tym środkiem podkopywał kredyt publiczny, że nakładał na państwo ogromne ciężary w nowych procentach? Procenty płaci ludność, o spłatę kapitału niech się troszczą przyszłe pokolenia, a on nagrodę swą już otrzymał: został hrabią.

Dnia 8 października Zaleski zachorował i otrzymał urlop; zarząd ministerstwa skarbu objął bar. Engel, faktyczny już przedtem kierownik finansów państwa. Jaką rolę chory już Zaleski odegrał w aferze Długosz-Stapiński, jest jeszcze w świeżej pamięci. Zaleski, bez wątpienia z poduszczenia Abrahamowicza, zaaranżował „interes“ między Stapińskim, a prawicą narodową; on był tym, który z funduszu dyspozycyjnego wypłacił prawicy 80.000 K na kupno dziennika brukowego w Krakowie; on kierował krokami Długosza, zmierzającymi do rozbicia ludowców, aby ułatwić podolakom przeprowadzenie ich planów co do sejmowej reformy wyborczej.

Szkoda Wacława Zaleskiego, jako człowieka młodego, którego śmierć wszędzie musi wzbudzić współczucie; jako na polityku kraj na jego śmierci nic nie stracił. Każdy jego następca z łona Koła polskiego będzie taki sam, mianowicie wyłącznie ministrem austryackim, któremu nie wypada „forytować“ swego kraju.

---

widowanym i aresztowanym. Królewiaków aresztowanych policya wydalała. Wydalonemu przez policyę Aleksandrowi Zawadzkiemu urządziło grono akademików i robotników z Pawlikowskim na czele 29 stycznia owacyjne pożegnanie na dworcu kolejowym. W przytoczonym wyżej wierszyku, który się pojawił w „Przyszłości“, ostatnia zwrotka brzmiała:

Prenumeruj „Przyszłość“, bracie,
Mów, że się z nią godzisz —
Wnet zadziwią się znajomi:
„Jeszcze wolno chodzisz?“

Między aresztowanymi wówczas w Krakowie agitatorami socyalistycznymi znajdował się dzisiejszy przywódca narodowej demokracyi i wróg zaciekły socyalistów Zygmunt Balicki; mieszkał on wtedy w Krakowie jako „Zygmunt Sidorowicz, fotograf“ i pod tem nazwiskiem był też sądzony we Lwowie, dokąd go policya odwiozła.

Kilkadziesiąt aresztowań, kilkanaście wydaleń, pięć procesów w Krakowie, jeden wielki proces we Lwowie — oto bilans prześladowań socyalizmu w Galicyi w r. 1883. Nie stłumiły go one oczywiście. Niejeden słabszy charakter odpadł, to rzecz nieuchronna; ale wielu ówczesnych socyalistów przetrwało i pozostało dodziśdnia w partyi, a ruch tłumiony rozwijał się z tem większą energią.

Tym zaś, którzy wówczas lamentowali nad „grożącem ładowi społecznemu i ojczyźnie niebezpieczeństwem socyalizmu“, trafnie odpowiedziała „Przyszłość“ wierszem p. t. „Sowy“, którego zakończenie brzmiało:

Raz gdy na gruzach błysnął świt różowy,
Wnet alarm wielki uderzyły sowy:
— Biada nam, biada! — zawołały, — Dzieci!
Patrzcie! to ogień niszczy zamek cały!
Na szczycie wieży siadł orzeł wspaniały
I rzekł: — Precz z trwogą! wszak to słońce świeci!

Przeciw gloryfikatorom korupcyi!

Kiedy się czyta enuncyacye naszych polityków burżuazyjnych można niejednokrotnie z osłupienia przecierać oczy...

Powtórzymy tu pożegnalne akordy, którymi ozwały się kluby: konserwatywny i demokratyczny w Kole — na wieść o ustąpieniu posła Jaworskiego:

„...Grupa konserwatywna wyraża z tego powodu najgłębszy żal i wyraża mu podziękowanie za jego dotychczasową znakomitą i duchem obywatelskim owianą służbę“.

Jak smacznie brzmi wysławianie „ducha obywatelskiego“ w związku ze skandalem korupcyjnym!

Panowie demokraci nazwali symbolicznie aferę toczących się srebrników gadzinowych — „biegiem okoliczności“ i takiem westchnieniem żegnają posła Jaworskiego, który został zmuszony „tylko biegiem okoliczności złożyć mandat“:

„...Do zasług poprzednich posła Jaworskiego przybywa i ta, że poświęceniem swojej osoby, zaparciem się siebie, przyczynił się do uspokojenia wzburzonych w Kole polskiem umysłów“...

Nie żądamy od przyjaciół politycznych i sojuszników p. Jaworskiego, aby go dziś ścigali złorzeczeniami. Byłaby to zresztą z ich strony drastyczna obłuda, gdyż p. Jaworski maczał ręce w nieczystej sprawie w poczuciu aprobaty z tej strony.

Ale tyle wstydu możemy wymagać nawet od kołowców, ażeby nie gloryfikowali pośrednika w brzydkiej aferze — gdy ta afera została zdemaskowaną... Ażeby nie czynili zeń bohatera poświęcenia i wzoru ducha obywatelskiego!

Są słowa, są pojęcia, których plugawić nie wolno!

Przeciw bezrobociu.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Krakowie publiczne zgromadzenie robotników stolarskich w sprawie bezrobocia, panującego już od zeszłego roku i stanowisku, jakie mają zająć wobec obojętności rządu, który nic nie robi, by tej klęsce zapobiedz.

Zagaił Zgromadzenie tow. Michoński, który też przewodniczył, przedstawiając ważność obrad. Towarzysz Jaroszewski, jako referent przedstawił straszną klęskę bezrobocia, jaka szerzy się w całym państwie, szczególniej w Galicyi i w zawodzie stolarskim.

Przyczyny tego bezrobocia powstały nie z winy klasy robotniczej, lecz z winy rządu, który, zapłątawszy się w zawieruchę bałkańską, wywołał w całem państwie straszną depresyę ekonomiczną, brak kredytu, a co za tem idzie, wstrzymanie wszelkich robót. Rząd, sprowadziwszy tę klęskę na klasę robotniczą, nic zupełnie nie czyni, by choć w części złagodzić powstałą nędzę. Robotnicy dłużej milczeć nie będą, lecz upomną się o swe prawa, i jeżeli klasy posiadające dostają w razach klęsk ekonomicznych pomoc od rządu, to i robotnikom należy się to samo. Robotnicy nie żądają jałmużny, lecz słusznej opieki w razie bezrobocia powstałego nie z ich winy.

Gmina nic nie robi dla ochrony robotników, którzy swą pracą podtrzymują gminę i w tym kierunku musimy postawić odpowiednie żądania. Napiętnowawszy postępowanie gminy, która w czasie bezrobocia, oddaje roboty w obce ręce, mówca postawił wniosek, by wybrać delegacyę do prezydyum miasta, która przedstawi żądania robotników. Na zakończenie postawił referent następujące rezolucye:

I. „Zgromadzenie publiczne robotników stolarskich uchwala odnieść się do Rady miejskiej miasta Krakowa z następującemi żądaniami:

1. Uprasza się Radę miejską, by ze względu na obecne straszliwe bezrobocie, trwające już od zeszłego roku, przyspieszyło roboty gminne, mające być wykonane lub już opracowane na przyszłość, jak również, by wywarła nacisk na rząd, by roboty państwowe przyspieszono i roboty te oddano.

2. Zważywszy, że związek nasz jest wyczerpany finansowo, utrzymując od zeszłego roku około 40 % robotników, pozbawionych pracy, ze względu że nadchodzące miesiące zimowe, wprost będą straszne dla robotników, uprasza się Radę miejską, by oprócz obmyślenia stałych środków zaradczych przeciw przymusowemu bezrobociu i chronienia od skutków tegoż, robotników, przyszła natychmiast z wydatną pomocą finansową związkowi, by można ratować, ginącą z głodu klasę robotniczą“.

II. Rezolucya do klubu posłów socyalno-demokratycznych brzmi:

„Zgromadzenie robotników stolarskich nad sprawą bezrobocia panującego już od zeszłego roku wzywa posłów socyalno-demokratycznych, by podjęli energiczne kroki u rządu, by wszystkie roboty państwowe przyspieszono, a następnie, by rząd pospieszył z pomocą robotnikom pozostającym bez pracy“.

Nad referatem tow. Jaroszewskiego rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos tow. Podmokły, Baran, Kmiecik, Branowitzer, Hargesheimer, Korta i inni, poczem uchwalono jednomyślnie obie rezolucye.

Jako delegatów do prezydyum miasta, którzy mają wręczyć rezolucyę, wybrano towarzyszów: Michońskiego, Kmiecika, Branowitzera, Kortę, Podmokłego i Jaroszewskiego.

Do drugiego punktu w sprawie organizacyi i funduszu emerytalnego zabrał głos tow. Jaroszewski, który przedstawił usiłowania stolarzy krakowskich, by zabezpieczyć swą starość. Mając już uchwalony statut i ustalone wkładki do tegoż funduszu, powinni członkowie z całą energią prowadzić robotę agitacyjną, by jednać nowych członków do Związku. Zarząd wydał w tej sprawie odezwę, którą powinien każdy stolarz przeczytać, by zrozumiał swój interes i czemprędzej do organizacyi wstąpił.

W dyskusyi podniósł tow. Podmokły, że osławiony „działacz społeczny“, dr Nartowski, próbuje organizować robotników stolarskich w swym związku.

Uchwalono wniosek tow. Kmiecika, że poleca się zarządowi, by się zajął tą sprawą i nie dozwolił tumanić robotników fałszywymi frazesami.

Wykonując uchwałę zgromadzenia, udała się we wtorek deputacya do prezydyum miasta. Deputacyę, którą prowadził radca miejski tow. dr Drobner, przyjął wiceprezydent miasta dr Szarski, który, odebrawszy rezolucyę, co do pierwszej części (rozdania robót) zapewnił delegatów, że wszystkie możliwe roboty będą rozdane. O tem, żeby gmina roboty oddała firmom zamiejscowym, niema mowy; w tych dniach rozpisze się oferty na roboty na Wawelu. Co do drugiej części rezolucyi, by zaprowadzić stały system wspierania związków, to jest rzeczą nową w Krakowie i może tylko zapewnić, że przedstawi ją Radzie miejskiej.

Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego

obradował przez oba dni świąt Bożego Narodzenia w Oświęcimiu. Obecni byli delegaci z Poznańskiego, z Górnego Śląska, z Westfalii i z innych polskich środowisk robotniczych w

państwie niemieckiem. Polską partyę socyalno-demokratyczną Galicyi i Śląska reprezentował tow. poseł dr Diamand, przedstawiciel polskich partyj socyalistycznych wszystkich trzech zaborów w Międzynarodowem Biurze Socyalistycznem. Zjazd obradował nad stanowiskiem wobec socyalno-demokratycznej partyi Niemiec i niemieckich związków zawodowych, które z całą bezwzględnością wykonywują uchwałę kongresu jenajskiego, nakazując swoim członkom występowanie z P. P. S.

Wobec tego zjazd P. P. S. po wyczerpujących naradach wszystkimi głosami przeciw trzem uchwalił **wezwać socyalistów polskich w państwie niemieckiem do wystąpienia z centralnych związków zawodowych** i założyć bezzwłocznie **polską socyalistyczną organizacyę zawodową**, rozciągającą się na cały obszar państwa niemieckiego.

Przegląd polityczny.

Rząd, a urzędnicy. Urzędownie donoszą, że wiadomość, jakoby rząd wydał polecenie wypłacenia urzędnikom i służbie państwowej podwyżki, unormowanej pragmatyką służbową z końcem bieżącego roku i że władze skarbowe zrobiły już potrzebne obliczenia, są nieprawdziwe.

Zaprzeczenie to jest niezrozumiałe. Przecież hr. Stürgkh kilkakrotnie oświadczył rozmaitym deputacyom, że pragmatyka wejdzie w życie z dniem 1 stycznia z ważnością wstecz od 1 września b. r. Czyżby powyższe zaprzeczenie miało oznaczać nowy zawód dla funkcyonaryuszów państwowych?

Militaryzm pruski a francuski. Przeciw zasądzeniu porucznika Forstnera za poranienie spokojnego człowieka, a w dodatku kaleki, z okazyi znanych zajść w Saverne, wystąpił prezydent policyi w Berlinie Jagow z artykułem w konserwatywnej „Kreuz Ztg.“. W artykule tym pisze on, że Forstner, raniąc bezbronnego, wykonywał „akt władzy państwowej“ i za to nie może być pociągany do odpowiedzialności. Drugi wypadek z militaryzmu pruskiego: Porucznik Brandenstein z feudalnego pułku gwardyjskiego otrzymał dymisyę za to, że oświadczył, że pojedynek sprzeciwia się jego przekonaniom religijnym. Wprawdzie w parlamencie minister wojny zaprzeczył, jakoby to było powodem dymisyi, ale sam Brandenstein (obecnie słuchacz medycyny) potwierdził, że tylko z powodu swego zasadniczego stanowiska wobec pojedynku został z wojska wydalony.

Przypatrzmy się teraz Francyi, gdzie także wszyscy unoszą się nad armią. Rząd wniósł w Izbie projekt ustawy o podwyższenie płac oficerów do generała brygady włącznie. Ta sama Izba, która z entuzyazmem uchwaliła przywrócenie 3-letniej służby, odrzuciła wniosek o podwyższenie płac oficerskich i podoficerskich.

Takie są różnice między monarchią a rzeczpospolitą, chociaż tak burżuazyjną jak Francya.

KRONIKA.

Sobota 27 grudnia.

Kupa drabów połączyła się dla oczernienia naszej partyi. Po „rewelacyach“ krakowskiego organu brukowego o pieniądzach Bobrzyńskiego na dom ludowy i drukarnię „Naprzodu“. Te „rewelacye“ znalazły drogę do chrześcijańsko-socyalnego organu „Reichspost“ w Wiedniu, a w parlamencie Starck postawił wniosek o wybór komisyi dla zbadania tej sprawy. Kto jest ten Starck? Człowiek za nieczyste sprawki z partyi wyrzucony; indywiduum, któremu sądownie udowodniono, że jest zawodowym kłamcą i że za pieniądze wnosi interpelacye! Takie indywiduum narzuca się jako „obrońca“ czystych rąk w polityce...

„Kuryerek“ zaznaczył, że „wniosek Starcka zrobił w parlamencie silne wrażenie“. Jakie to było wrażenie wynika z tego, że gdy prezydent postawił pytanie o poparcie tego wniosku, **nie podniósł się ani jeden poseł,** naturalnie oprócz wnioskodawcy Starcka. Znają bowiem w parlamencie doskonale tego draba i nikt, choćby największy przeciwnicy socyalistów, nie chcą plamić się jego towarzystwem.

Omyłka druku. W artykule „Przed zjazdem Unii“ („Naprzód“ z 24 b. m.) wydrukowano mylnie, że Unia liczy 52 stowarzyszeń, gdyż liczy ich 32.

Nowiny krakowskie.

Klerykali zwalczają oświatę. Do dyrektora fabryki tytoniu zjawiła się delegacya pań katolickich z żądaniem skasowania wykładów Uuniwersytetu Ludowego w fabryce, który od lat energicznie rozwija pracę czysto oświatową w całym kraju, dzięki któremu klasa pracująca, nie mając możności korzystania z innych instytucyj naukowych, garnie się z zapałem do podniesienia swego poziomu umysłowego i kulturalnego przez uczęszczanie na wykłady i poranki artystyczne, organizowane przez Uniwersytet Ludowy.

W strachu przed rozniecaniem światła wiedzy wśród robotnic tytoniowych, panie katolickie nie powstrzymały się od fałszywej denuncyacyi, że wykłady Uniwersytetu Ludowego są „agitacyą socyalistyczną“... Szanowne panie tak są w strachu przed jakiemikolwiek prawdami dla siebie i innych, że wykłady o hygienie kobiecej, o darwinizmie, o alkoholizmie zaliczyły do wykładów „demoralizujących“ kobiety.

Na szczęście panie te nie znalazły oddźwięku u dyrektora fabryki tytoniu, który rozumie, że walki z oświatą dzisiaj już jawnie prowadzić nie można.

Ostatni wykład o hygienie kobiecej z obrazami świetlnymi p. dra E. Cetnarowskiego odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p.).

Proces o szpiegostwo. We środę 31 b. m. odbędzie się przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw Adolfowi Tiefenbrunerowi o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Katastrofa kolejowa. W ubiegły piątek o godz. 10 w nocy pociąg towarowy Nr 56 a najechał w stacyi Morawska Ostrawa na szybującą maszynę. **Jedna osoba zabita, 7 lżej rannych, 1 ciężko.** Zderzenie było tak silne, że maszyna zupełnie się wywróciła. Zabity jest prawdopodobnie maszynista.

Napady i rabunki. W wigilię około godz. 10 w nocy napadł w ulicy Krakowskiej jakiś nieznany sprawca na Józefa Piotrowskiego, rzeźnika, a zadawszy mu ciężką ranę na głowie, wyrwał mu z kieszeni kilkadziesiąt koron.

We czwartek w nocy szajka awanturników napadła i poraniła towarzystwo, składające się z 3 mężczyzn i 2 kobiet. Napadu dokonano trzykrotnie: koło szynku Weindlinga u ulicy Lubicz, później obok plant, wreszcie na placu Dominikańskim. Pobici są: Antoni Bryk, Józef Chmielowski i Antoni Kopczyński, robotnicy.

Kieszonkowcy. Policya aresztowała wczoraj 20-letniego Glassmana za kradzież pierścieni i gotówki na szkodę Beili Schwarzbart, powracającej z Ameryki. Glassman dokonał kradzieży w pociągu między Trzebinią a Krzeszowicami. Aresztowano go na dworcu krakowskim.

Tu również aresztowano wczoraj głośnego kieszonkowca Józefa Repaczka za kradzież zegarka srebrnego. Podczas aresztowania Repaczek rzucił się na policyantów i pobił ich.

Piąty poranek Towarzystwa muzycznego, poświęcony twórczości Mozarta, odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 11 w sali „Uciechy“. W program wchodzą: Uwertura z Tytusa, koncert koronacyjny i symfonia C-dur. Wykonawcy: Klara Czop-Umlaufowa i orkiestra 1 p. p.

W Czytelni towarzyskiej (Rynek A-B, 39) wygłosi w niedzielę 28 b. m. o godz. 8 wieczór p. Kazimierz Gabryelski odczyt „O deklamacyi w wykonaniu scenicznem“ z ilustracyą (popisem krak. szkoły dramatycznej).

Praca pogotowia w czasie świąt. Pogotowie ratunkowe interweniowało przez oba dni świąteczne w 44 wypadkach.

Wyższa szkoła muzyczna Eugenii Rosenberg urządza w niedzielę 28 b. m. popis uczniów, poświęcony twórczości Czajkowskiego. Początek punktualnie o godz. 11 przed południem. Bilety bezpłatne do nabycia w sobotę 27 b. m. w lokalu szkoły (ul. Bonerowska 6) między godz. 12—1 w południe i 6—7 wieczorem.

W teatrze świetlnym „Uciecha“ (Starowiślna 16) rozpoczął się dzisiaj nowy program. Ozdobą programu jest pełna humoru komedya w 3 częściach „Niema już dzieci...“ W głównej roli występuje mała artystka Zuzanna Privat, znana z obrazu „Dziecko Paryża“. Obraz „Niema już dzieci...“ jest ślicznem zdjęciem fabryki Gaumonta. W program wchodzi doskonała humoreska z Maksem Linderem, obrazy z natury, spacer po Wenecyi i zabawy ludowe w Prowancyi, wreszcie nowe, bardzo dobre obrazy śpiewające.

Za przechowywanie rzeczy, pochodzących z kradzieży, aresztowano wczoraj 53-letniego Goldblatta, tandeciarza, i 33-letnią Rachelę Silbersteinową. — Policya zakwestyonowała u nich szereg przedmiotów. Aresztowani jednak nie przyznali się do winy.

Krawa awantura żołnierzy. We czwartek wieczorem w szynku Atlasa w Zakrzówku nieznani żołnierze sprowokowali awanturę i bójkę, w czasie której ciężko bagnetami zranili Franciszka Sadowskiego i Wincentego Skowrońskiego. Pogotowie przewiozło ich do szpitala Łazarza.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota popol.: „Ksiądz Marek“.
Sobota wieczór: „Pani prezesowa“ (Madame la presidente).
Niedziela po południu: „Kordyan“.
Niedziela wieczór: „Stracone zachody miłości“.
Poniedziałek: „W jaskini lwa“.
Wtorek: „W szponach życia“.
Środa: „Pani prezesowa“ (Madame la presidente).

Nowiny lwowskie.

Długi m. Lwowa referował na ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowej radca Chajes. Rubryka ta zajmuje w budżecie miejsce bardzo poważne. Razem wynoszą długi miasta 47 milionów, z tego 44 milionów wynoszą pożyczki skonsolidowane, a 3 miliony długi bieżące. Tytułem odsetek opłaca gmina rocznie 1 milion 900 tysięcy koron. Pożyczek w obligach ma miasto trzy: jedną z 1896 r. (17,300.000), drugą z 1900 r. skonwertowaną w 1905 r. (6,080.000), trzecią z 1911 r. (13,850.000).

Nożownik. Służący w sanatoryum dra Soleckiego Michał Łuć w sprzeczce z laborantem Józefem Gustadtem pchnął go nożem w głowę, zadając mu ciężkie rany.

Kamienice się walą. Z fasady domu przy ulicy Szeptyckiego 69 spadł z wysokości trzeciego piętra kawał gzymsu i ugodził przechodzące chodnikiem dwie osoby, z których jedna odniosła ciężkie potłuczenia.

Z kraju.

Samobójstwo ucznia. W Stryju odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Miron Skicko, uczeń 4-go gimnazyum we Lwowie. Samobójstwa dokonał z rozpaczy, bo dyrekcya wydaliła go ze szkoły za to, iż nie chciał wydać nazwiska swoich kolegów, których w ulicy Karmelickiej we Lwowie spotkał wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dembowski w chwili, gdy palili papierosy. Uczniowie ci uciekli. Skicko nie mógł tego uczynić, bo był ułomny. Dygnitarz szkolny zatrzymał go i żądał wyjawienia nazwiska kolegów. Skicko temu odmówił, podał tylko swoje nazwisko. Rada szkolna poleciła dyrektorowi gimnazyum wytoczyć śledztwo. Skicko nie wyjawił w dalszym ciągu nazwisk, a dyrektor wydalił go ze szkoły. Skicko nie miał rodziców, wyjechał do Stryja i tam pozbawił się życia.

W Nowym Sączu staraniem komitetu partyjnego odbędzie się w Domu Robotniczym dnia 31 b. m. zabawa Sylwestrowa. Na program złożą się: koncert muzyki kolejowej, chór męski, deklamacya, poczta o nagrodę, rozdawanie podarków, pożegnanie starego i powitanie Nowego Roku wygłosi poseł tow. dr Marek. Następnie odbędzie się zabawa taneczna.

Przyczyna migreny i bólu głowy leży często w niedyspozycyi żołądka lub obstrukcyi i zwalczać

się powinno zawsze odpowiednio cierpienia podstawowe. Przy usuwaniu chronicznych chorób trawienia powinno się w pierwszym rzędzie zważać na to, by wybrany środek nie działał zbytnio drażniąco i by przy dłuższem używaniu nie zawodził. W naturalnej wodzie gorzkiej Franciszka Józefa mamy już oddawna znany środek leczniczy, który w rzeczywistości odpowiada zupełnie tym wszystkim wymaganiom. Tajny radca prof. dr Senator, sławny uczony berliński, wyraża się: „Woda gorzka Franciszka Józefa działa zawsze skutecznie“. Do nabycia w aptekach, drogueryach i w składach wód mineralnych. Dyrekcya wysyłkowa źródeł leczniczych Franciszka Józefa w Budapeszcie.

TELEGRAMY

z 27 grudnia.

Rokowania o sejmową reformę wyborczą.

Lwów. Onegdaj odbyła się między przywódcami Rusinów K. Lewickim i Petruszewiczem a namiestnikiem konferencya w sprawie **podjęcia prac komisyi reformy wyborczej.**

Na niedzielę zwołał marszałek krajowy konferencyę przywódców polskich i ruskich.

Namiestnik Korytowski wyjechał do Wiednia.

Pogrzeb Zaleskiego.

Wiedeń. Zwłoki ministra skarbu Zaleskiego przewiezione będą z Meranu do Lwowa, gdzie w sobotę 3 stycznia o godzinie 11 przed południem w katedrze odbędzie się pobłogosławienie zwłok. W zastępstwie cesarza weźmie udział w pogrzebie mistrz ceremonii hr. Chołoniewski. Na ręce wdowy nadeszły depesze kondolencyjne od cesarza, arcyksiążąt i ministrów. Minister Zaleski wyraził przed śmiercią życzenie, aby na grobie jego nie składano wieńców i nie wygłaszano mów. Trumnę ze zwłokami przewieziono w piątek do miejskiej kaplicy przedpogrzebowej w Meranie, a stamtąd na dworzec kolejowy. Rodzina odjechała już do Lwowa.

Pensye dla górników.

Bruksela. Izba deputowanych uchwaliła ustawę, przyznającą pensye także tym **okaleczałym górnikom,** którzy nie osiągnęli przepisanej granicy wieku.

Paryż na mieszkania ludowe.

Paryż. Senat zatwierdził uchwałę Rady miasta Paryża, którą postanowiono zaciągnąć pożyczkę **200 milionów** franków na **budowę domów z taniemi mieszkaniami.**

Polityka cłowa w Rosyi.

Petersburg. Rada ministrów postanowiła wnieść w Dumie projekty ustaw w sprawie ceł na zboże zagraniczne i zagraniczne produkty rolne, sprowadzane do Rosyi, oraz w sprawie ceł na te produkty, importowane z zagranicy do Finlandyi.

Książę Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.). Książę Wied, desygnowany na księcia Albanii, wyjedzie tam 20 stycznia. Stolicą księstwa będzie Durazzo.

Dymisya Pasicza.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupsztyny opozycya opuściła salę obrad, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciw sposobowi, w jaki rząd zachował się podczas uchwalania budżetu. Po wyjściu opozycyi z sali skupsztyna nie była zdolną do powzięcia uchwał. Słychać, że gabinet Pasicza poda się skutkiem tego do dymisyi.

Adwokat fałszerzem.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit“ donosi ze Lwowa, że adwokat Grabowicz po sfałszowaniu weksli na 60 do 80.000 K uciekł.

Echo procesu Bejlisa.

Smoleńsk. (Tel. wł.). Znany wódz czarnych sotni dr Dubrowin skazany został na skutek skargi 2 żydów, którym zarzucił mord rytualny, na 6 miesięcy więzienia.

Kijów. (Tel. wł.). Dziennikarz Brazul-Bruszkowski, znany z akcyi w procesie Bejlisa, skazany został na rok twierdzy za „obrazę majestatu“, gdyż nie podniósł się, gdy muzyka grała „Boże caria chrani“.

Burza na morzu Czarnem.

Sebastopol. Od trzech dni szaleje na morzu Czarnem silna burza. Łódź podwodna „Uralsk“ odniosła skutkiem burzy znaczne uszkodzenia.

Sytuacya polityczna i parlamentarna.

Wiedeń, 27 grudnia.

(Telefonem od naszego koresp.).

O następstwo po Zaleskim.

Wskutek śmierci Zaleskiego stała się aktualną kwestya obsadzenia stanowiska ministra skarbu. Dotąd, jak wiadomo, kierował tem ministerstwem prowizorycznie szef sekcyi Engel, powołany wyraźnie na czas urlopu Zaleskiego. Jak w kołach parlamentarnych sądzą, **Engel zatrzyma nadal** prowizorycznie kierownictwo ministerstwa skarbu na podstawie nowego pisma odręcznego cesarza.

„N. Fr. Presse“ pisze, że wskutek dymisy Długosza i śmierci Zaleskiego parlamentarne skrzydło gabinetu odpadło. Wyszukanie następcy dla Długosza jest rzeczą **łatwą,** ale obsadzenie stanowiska ministra skarbu jest **trudniejsze,** gdyż **niema odpowiedniego człowieka.** Dalej „Presse“ pisze, że „**Koło polskie niema konstytucyą zagwarantowanego prawa do tej teki**“.

Czyjem imieniem Lasocki wezwał rząd do stosowania paragrafu 14?

Czyni się starania, by eksces Lasockiego przedstawić jako wybryk jednostki. Ale obecni przy jego wystąpieniu musieli odnieść wrażenie, że **mówił z polecenia Koła polskiego.** Gdy prezydent udzielił głosu Lasockiemu, posłowie ławą posunęli się w stronę miejsc Koła polskiego, chcąc usłyszeć, jaki **nowy skandal** wyjdzie z bagienka. Sekretarz Koła poseł Wincenty Jabłoński zwrócił się do przybyłych z prośbami, by odeszli, gdyż zapytanie Lasockiego nie będzie zawierało **niczego ciekawego.** Błagalne prośby wywołały tem większą podejrzliwość i nikt się z miejsca nie ruszył. Nawoływanie z ławek Koła **o zamach stanu** odbyło się zatem wobec licznych słuchaczów.

Starania Jabłońskiego dowodzą, że jako urzędowa figura Koła znał treść przemówienia Lasockiego, a chęć usunięcia słuchaczy wskazuje na to, że **miał świadomość ohydy postępowania Lasockiego,** niewykluczonego dotychczas z Koła. Finta Lasockiego, godna małomiasteczkowego pisarza pokątnego, polegająca na protestach **pozornych** przeciw § 14 żądając jednocześnie wprowadzenia tą drogą popularnej ustawy, była zbyt przejrzysta, żeby się nie mieli na tem poznać. Jeden z chłopskich czeskich posłów znakomicie to określił porównaniem: „Żądanie Lasockiego tak wygląda, jakby ktoś powiedział: kraść nie wolno, ale jak kraść pójdziesz, to ściągnij i dla mnie jaki kożuszek“.

Engel następcą Zaleskiego.

Jutrzejsza „Wiener Ztg.“ ogłosi pismo cesarskie, powierzające nadal baronowi Englowi kierownictwo ministerstwa skarbu aż do dalszego odwołania.

List z kraju.

Przemyśl, 27 grudnia.

Tajemnicą wojującego przyjaźniactwa jest jego system intrygancki, który zmierza do tego, aby wszystko w mieście naszem wziąć za łeb i rzucić pod stopy możnych. Centrala intryg mieści się w ustronnym pałacu, którego pan wraz z świtą chce być mózgiem całej ludności. Pamięta on o najdrobniejszym robaczku, ścigając go w miarę potrzeby to łaską i względami swoimi, to znów dostojną swoją nienawiścią. Ważniejsze decyzye w władzach centralnych poprzedza prawie zawsze opinia owego samotnika z ustronnego pałacu, który jednych utrąca, innych znów wynosi, tych popiera przy awansach, tamtych zaś nęka, gdzie i jak może. Kiedyś wpływ tego dostojnika był naprawdę przemożny. Przed biletem jego uginali się referenci personalni, drżeli najsamodzielniejsi mężowie.

Lata poderwały wpływ klerykalizmu przemyskiego, około którego pozostały niedobitki dawnej armii, zasilone twórcami od tylu lat „rodzącego się“ stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. W odwodzie tej czeredy znajduje się zawsze szajka mameluków kahalnych pod wodzą eks-radnego i eks-asesora Mojżesza Scheinbacha. Każde ważniejsze zdarzeńko w mieście stwierdza, że wszechpolacy, klerykali i kahalnicy, to wciąż jeszcze dziatki tej samej reakcyi, wybierającej się na podbój miasta. Dostojnik kościoła, Mojżesz Scheinbach i dr Tarnawski na dnie koryta swoich ideałów wciąż widzą: wypędzenie socyalistów z miasta, zdławienie postępu, zgniecenie żywiołów uczciwych. Kiedy to się ziści, nastanie raj na ziemi przemyskiej, raj dla średniowiecznych wrogów społecznego wyzwolenia.

W pałacu samotnika wszystko bardzo szczegółowo zostało przygotowanem. Plan jest. Ale tylko plan. Wykonanie jego bowiem natrafia zawsze na przeszkody. Wyprawy na zdobycie rządu dusz w mieście nie cieszą się powodzeniem tylko z tego powodu, że ludność nie chce się przez wrogów swoich dać podbić. A jednak czapka i papka wciąż są w robocie. Oszczerstwo, kalumnia wciąż przodują. Niema broni tak nikczemnej, którąby nie była dość szlachetna w walce z przeciwnikiem politycznym.

Robotników księża niektórzy starali się wprost pozbawić chleba i egzystencyi u majstrów sobie oddanych dlatego, że majster miał wątpliwości, czy mu się uda n. p. „przenieść“ swój personal do kasy kahalno-klerykalnej zwanej „nagłą śmiercią“. — Patron przyjaźniacki, ksiądz Federkiewicz radził takiemu majstrowi wprost, aby opornych robotników z warsztatu wydalił, a on mu da innych, potulnych. A buzię ma tak niewinną. Zdaje się, że i trzech zliczyć nie potrafi. Wciąż jednak, gdzie tylko może, cichcem intryguje. Z kahalnikami i wszechpolakami trzyma sztamę, mąci wśród mieszczaństwa. To chodząca trąba „księcia“ samotnego.

To też „książę“ śmiało może się bronić, że „o niczem nie wie, że jest niewinny, że się z tem, a tem nie godzi“. W jego imieniu bowiem wszędzie dolewa oliwy do płomienia ks. Federkiewicz, który intrygi klerykalne prezentuje swojej publiczności, jako „wiktoryę idei katolickiej“ i „tryumf narodowy“.

Przygniatająca większość ludności jednak pokpiwa sobie z tych zdobyczy klerykalnego oręża, którym duchy ciemnego średniowiecza już mogą obdarzyć gosposie u św. Zyty do obierania kartofli. Świata nim już nie podbiją.

Opieka nad dziatwą szkół ludowych w Krakowie.

Badania przez lekarzy szkolnych, dzieci uczęszczających do szkół ludowych w Krakowie, wykazały między innemi liczne braki, dotyczące odżywiania dzieci, ich mieszkań, czystości i t. p. hygienicznych wymagań. — Przekonano się, że istnieje mnóstwo dzieci, bo liczba ich przekracza tysiąc, które zupełnie bez spożycia śniadania przychodzą do szkoły, a i późniejsze całodzienne odżywianie bywa zupełnie niedostateczne.

Za inicyatywą lekarzy szkolnych, którzy chcą choćby częściowo poprawić los tych biednych dzieci, zawiązało się towarzystwo pod nazwą: „Opieka nad dziatwą szkół ludowych“.

Dotychczas fundusze Towarzystwa są bardzo szczupłe: składają się na nie ofiary i skromne wkładki dwukoronowe nielicznych członków zwyczajnych. Mimo to Towarzystwo pochlubić się może pewną działalnością, bo już drugi rok rozdaje codziennie śniadania 80 dzieciom w czterech szkołach miejskich.

Towarzystwo założyło także ambulatoryum dentystyczne. Umieszczono je w w miejskim Urzędzie Zdrowia, gdzie przez cały zeszły rok, również i obecnie korzystają ubogie dzieci szkolne z bezpłatnej porady.

Celem Towarzystwa jest rozwinąć działalność swoją na wszystkie dzielnice miasta; jest to jednak dotąd, wobec braku odpowiednich funduszów, niemożliwem. Dlatego zwraca się Wydział Towarzystwa do całego społeczeństwa z prośbą o poparcie jego celów.

Wszelkie łaskawe datki nawet najskromniejsze prosimy nadsyłać na ręce skarbnika Towarzystwa dra Alfreda Merza, Starowiślna 1. Zgłoszenia członków przyjmują: hr. Marya Wodzicka, Krupnicza 18, p. Jadwiga Stesłowiczowa, Loretańska 6 i dr Edward Grażyński, Andrzeja Potockiego 12.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Tradycyjna zabawa sylwestrowa,** jak co roku odbędzie się we środę dnia 31 grudnia b. r. w salach Związku Stowarzyszeń robotniczych, Dunajewskiego 5. Spodziewamy się, że wszyscy Towarzysze i Towarzyszki na tę partyjną zabawę przybędą, tembardziej, że program tego roku będzie nadzwyczaj urozmaicony. Bliższe szczegóły ogłoszone będą w komunikatach.

* **Staraniem sekcyi elekromonterów** w Krakowie odbędzie się dnia 31 grudnia b. r. **zabawa sylwestrowa** w sali Tow. strzeleckiego (ul. Lubicz 16). Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp od osoby 2 K 50 h. Czysty dochód przeznaczony na rzecz członków, pozostających bez pracy. Bilety oraz zaproszenia wydaje się codziennie w biurze elektrotechnicznem p. Fr. Migdzińskiego ul. św. Marka 16 i w lokalu sekcyi ul. Dunajewskiego 5, III p.

Komunikaty lwowskie.

* **Wieczór sylwestrowy.** Staraniem Komitetu miejscowego P. P. S. D. urządzony zostanie tradycyjny Wieczór sylwestrowy. Komitet P. P. S. D. zwraca się do wszystkich organizacyi, by w dzień ten, przeznaczony wyłącznie zabawie wspólnej, u siebie zabaw nie urządzały. O programie zabawy, sali, biletach wstępu, doniosą specyalne komunikaty.

Rozmaitości.

Zaginiony testament kardynała Rampolli. W jednej z szuflad biurka kardynała Rampolli znaleziono po jego śmierci kluczyk, owinięty w karteczkę z napisem: „Testament mój znajduje się w małej, czarnej kasetce, do której kluczyk tu załączam“. Pomimo jednak skrzętnych poszukiwań, dotychczas owej czarnej kasetki nie znaleziono. Stary kamerdyner kardynała, znający tę kasetkę, przypuszcza nawet, że mogła być skradziona, gdyż już sama przez się przedstawia znaczną wartość. W tem samem biurku znaleziono też dawniejszy testament, w którym kardynał zapisuje majątek swój braciom, oraz przeznacza znaczny legat kościołowi św. Cecylii. Wiadomo jednak, że od chwili spisania tego testamentu w r. 1890 kardynał wypłacił powyższemu kościołowi już około 300.000 lirów. Od tego też czasu pomarli bracia kardynała, zapewne więc kardynał zapomniał poprostu zniszczyć testament, obecnie znaleziony. Co także uderza władze, zajęte spisywaniem majątku po nieboszczyku, to, że w mieszkaniu kardynała nie znaleziono ani grosza gotówki.

O tragedyi w rodzinie hr. Mielżyńskiego. Donoszą dalsze szczegóły: Dzieje małżeństwa hr. Michała Mielżyńskiego są bardzo smutne. Przed 18 laty starał się o swą późniejszą żonę, córkę ordynata Potockiego w Bendlewie. Ojciec panny przeciwny był małżeństwu. Hr. Mielżyński wtedy z rozpaczy popełnił zamach samobójczy i przestrzelił sobie płuca. Przez całe miesiące był pomiędzy życiem i śmiercią i tylko zabiegom dr Dzierobka udało go się utrzymać przy życiu. Mielżyński od tego czasu nigdy nie odzyskał zdrowia. Z powodu rany w płucach, która nigdy się nie zagoiła, od czasu do czasu dostawał silnych krwotoków, szczególnie po wielkich wzburzeniach. Hr. Potocki pozwolił nareszcie na małżeństwo. W pierwszych latach było ono dosyć szczęśliwe. Urodziły się 3 córki, z których jedna zmarła i syn; córki obecnie przebywają w klasztorze w Jarosławiu, a syn wychowuje się u brata jego hr. Ignacego Mielżyńskiego w Iwnie. Małżeństwo przed kilku laty się rozeszło, a dopiero po śmierci braci hrabiny małżonkowie połączyli się znowu. Hrabinie przypadły w spadku po braciach olbrzymie majątki i hrabia za-

wsze się obawiał, by hrabina pod wpływem otoczenia nie została wyzyskaną, szczególnie, że była w interesach bardzo niedoświadczoną. Ze względu na dzieci szukał zbliżenia i ostatecznie zimą ubiegłego roku małżonkowie połączyli się znowu. Hr. Mielżyński po sprzedaży rodzinnego majątku, Chobienice, przeważnie mieszkał w Berlinie, gdzie utrzymywał przy ul. Siegmundshof pracownię malarską. Od wiosny roku bieżącego hr. Mielżyński bardzo mało przyjeżdżał do Berlina i bawił przeważnie w Księstwie lub zagranicą w towarzystwie swej żony. Przed kilku tygodniami przyszły właściciel ordynacyi bendlewskiej, 28-letni hr. Alfred Miączyński zaczął bywać częściej w Dakowach Mokrych. Zgodnie wszystkie wiadomości opiewają, że pomiędzy młodym Miączyńskim a 38-letnią hrabiną zawiązał się stosunek niedozwolony, który wywołał katastrofę. Wobec toczącego się śledztwa i braku autentycznych informacyi, trudno dziś ocenić, jaki będzie wynik postępowania karnego. Jeżeli sąd przyjmie, iż samobójstwo dokonane było pod wpływem rozdrażnienia, pochodzącego nie z winy sprawcy, natenczas kara nie wypadnie zapewne wyżej, jak jeden rok. Sądy francuskie i włoskie uwalniają zazwyczaj w takich wypadkach, przyjmując, iż przestępca znajduje się w chwilowym rozstroju władz umysłowych, wykluczających wszelką karną odpowiedzialność. Praktyka sądów niemieckich nie idzie wszelako w tym kierunku tak daleko i nie są znane przypadki, w których nastąpiło zupełne uwolnienie.

Hr. Mielżyński został przewieziony z Grodziska do więzienia w Międzyrzeczu i przed tamtejszym sądem przysięgłych odbędzie się też rozprawa przeciwko niemu. Hr. Mielżyński zachowuje się w areszcie śledczym zupełnie apatycznie, jak gdyby nie zdawał sobie dotąd sprawy z ogromu dramatu. Zabity hr. Alfred Miączyński liczył lat 28, był synem Władysława i Jadwigi z Potockich. Jadwiga Potocka wniosła mężowi wysoki posag, ale rychło wszystko to poszło i nastąpiła ruina, która zmusiła hr. Władysława Miączyńskiego do wyjazdu, żonę zaś jego do osiedlenia się wraz z synem Alfredem i dwiema córkami w Warszawie. Tutaj wiedli żywot bardzo ciężki. Hr. Miączyńskich uważano za spadkobierców obu hr. Potockich, którzy żyli w stanie bezżennym. W tym czasie jedna z hrabianek Miączyńskich wyszła za mąż za hr. Wojciecha Poletyłłę, druga zaś za p. Zaborowskiego na Mazowszu.

Obaj hr. Potoccy, dziedzice olbrzymiej fortuny, którą stanowiła ordynacya będlewska, popadli w nieuleczalną chorobę, wobec czego wyrobili zmianę ordynacyi taką, że po ich śmierci dobra Będlewo przejdą na hr. Władysława Miączyńskiego lub jego syna, Dakowy zaś na Felicyę hr. Mielżyńską. Obaj Potoccy umarli i wówczas ordynacyę będlewską, przedstawiającą wartość kilku milionów, objął hr. Alfred Miączyński: przedtem zaś w posiadanie Dakowych weszli hr. Mielżyńscy.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).